



Złoty Złoty

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Metalowych im. gen. Waltera w Radomiu

Rok XVIII

1 - 28 lutego 1971

Nr 3/294

Głosy pracowników

Usprawniamy organizację pracy w wydziale

W naszych wędrowniach po wydziałach pokusiliśmy się o zadanie spotkanym pracownikom następującego pytania: CO NALEŻAŁOBY USPRAWNIC, ABY PRACA NA WYDZIALE, KOLUMNIE, CZY STANOWISKU PRACY BYŁA BARDZIEJ EFEKTYWNA I SPRAWNA?

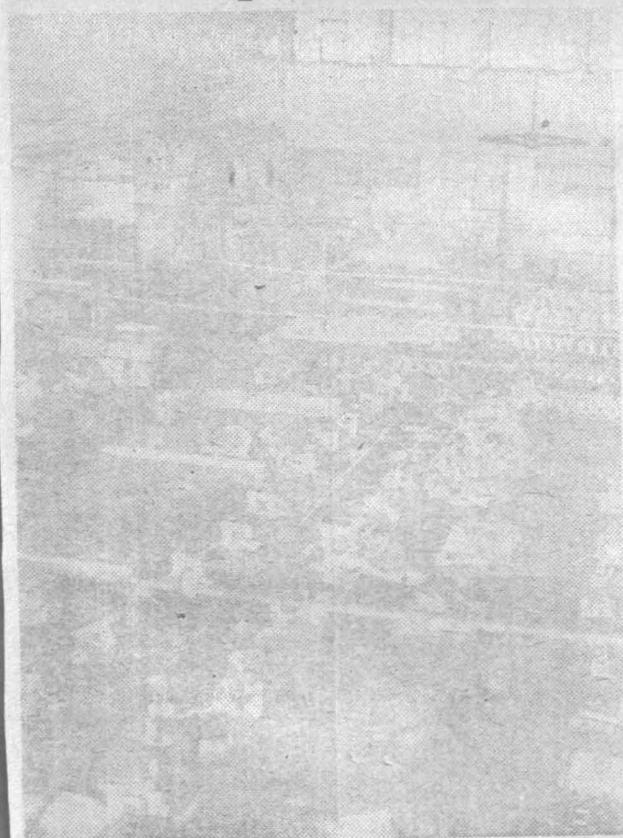
Pierwszymi naszymi rozmówcami byli pracownicy wydziału N-3.

— Wydaje mi się — podejmuje ten temat kierownik tego wydziału p. Wiesław Kunc — że należało by zacząć usprawnienia pracy od właściwego ustawienia obrabiarek. Początek w tym kierunku już zrobiliśmy. Chodzi tu głó-

wie o to, aby robotnikowi zapewnić możliwie najwięcej miejsca do pracy, no i oczywiście, przy okazji, pozbyć się obrabiarek nie potrzebnych, bądź bardzo mało wykorzystywanych. Drugą istotną korzyścią wynikającą z tego „przemebowania” będzie stworzenie właściwych warunków dla obrabiarek unikalnych, co pozwoli zwiększyć dokładność wykonywanych robót. Pozornie wydawać by się mogło, że nie zachodzi większy związek między miejscem, a dokładnością, bo przecież maszyna jest odpowiadająca precyzyjna, a jednak tak nie jest...

Na w-le montażu

MASZYNY do szycia ...



... i do pisania



— Mnie leży na sercu sprawa unikalnych szlifierek do gwintów — mówi nasz drugi rozmówca z wydziału N-3, mistrz p. Leonard Pacalowski. — Otóż od szeregu miesięcy kwestie socjalne. Chodźcie bowiem o szatnię, czystość i porządek. Wychodzi on z założenia, że każdy wydział narzędziowni powinien mieć własną szatnię i umywalnię.

Z doświadczenia wiemy, — mówi dalej kierownik Kunc — że w ciasnocie, mimo najdokładniejszych obrabiarek, prace są gorzej wykonywane. Po prostu pracownicy przeszkadzają sobie wzajemnie. Zdenerwowanie i hałas są tego głównym powodem. Mamy nadzieję, że problem właściwego ustawienia parku maszynowego w całej narzędziowni będzie w niedługim czasie pomyślnie rozwiązany.

Kierownik N-3 porusza także kwestie socjalne. Cho-

— Dodajmy od siebie, że projekt kierownika wydziału N-3 jest godny realizacji. Sęk jednak w tym, skąd wziąć potrzebną na te cele powierzchnię? Chociaż po ostatnim zarządzeniu Prezesa Rady Ministrów — kto wie — może uda się coś wygospodarować, jakkolwiek na tym odcinku zakłady nasze znajdują się w szczególnie trudnej sytuacji. Ale nie przesadzajmy faktów...

—oOo—

— Mnie leży na sercu sprawa unikalnych szlifierek do gwintów — mówi nasz drugi rozmówca z wydziału N-3, mistrz p. Leonard Pacalowski. — Otóż od szeregu miesięcy kwestie socjalne. Chodźcie

* Skuteczna walka z brakami * Wzrasta jakość naszych wyrobów

Dwa lata temu zakłady „Waltera” przystąpiły do ogólnopolskiego konkursu „DOBREJ ROBOTY — DO-RO”. Konkurs ten zorganizowano z inicjatywy Trybuny Ludu, Polskiego Radia i TV oraz Centralnego Urzędu Jakości i Miar. Do tej szlachetnej rywalizacji stanęło kilkadziesiąt największych zakładów w Polsce.

O wynikach konkursu, jego założeniach i udziale w nim naszej załogi rozmawiamy z szefem kontroli technicznej inż. Bogdanem Wyrwą.

— Przede wszystkim ciekawia nas wyniki. Czy możemy się pochwalić, inżynierze?...

— Nie wypadliśmy najgorzej, bowiem przy tak silnej konkurencji zajęliśmy trzecie miejsce. Świadczy to o dobrym naszym przygotowaniu, no i o wysokich umiejętnościach naszej załogi.

— Jakże były założenia, a raczej kryteria konkursu?...

— Chodziło m.in. o opracowanie skutecznej metody w walce z brakami, a co ważny spadek, który w W sumie jest to bardzo po- zatywnie podniesienia jakości produkowanych przez nas wyrobów. Zespół „Waltera” metodę taką opracował, wdrożył ją do produkcji i... wynik już pan zna.

— To trzecie miejsce nie było chyba ostatnim słowem naszych możliwości?...

— Ależ nie, przeciwnie. W roku 1970 zgłosiliśmy swój udział do drugiego konkursu „DO-RO”. W pierwszym kwartale br. na stąpi ocena zastosowanych metod i osiągniętych z tego tytułu wyników ekonomicznych. Mam nadzieję, że zakład nasz ma wszelkie szanse na zajęcie liczącego się miejsca. No, ale nie zapieszajmy...

— Panie inżynierze, od pewnego czasu obserwujemy w zakładzie systematyczny spadek ilości braków. Co pan o tym sądzi?...

— Należy się tylko ciesz-

zyć z takiego zjawiska. Oczywiście jest to zasługa całej załogi. Daje się zauważyć większą troskę o tę sprawę. Ludzie chcą pracować dobrze, bezbrakowo. Poważny również wpływ na zmniejszenie się braków ma tu właściwe opanowanie poszczególnych produkcji przez załogi wydziałów. Dla przykładu podam, że w r. 1969 osiągnęliśmy wskaźnik braków 3,15%, natomiast w r. ubiegłym obniżyliśmy go do 1,998%. przeliczeniu na złotówki wynosi kilka milionów złotych. Warto też podkreślić, że z obniżki braków załoga ma dodatkowe korzyści. Uzyskujemy m.in. wiele na gród za znak jakości a tak ze odpisy na „13 pensję”.

— Wróćmy jeszcze na chwilę do konkursu „DO-RO”. Jakże korzyści materialne z tytułu przystąpienia do konkursu uzyskuje załoga przedsiębiorstwa. Oczywiście w wypadku liczącego się miesiąca?...

— Kwoty przeznaczone na nagrody są poważne. Za I miejsce — 300 tys. zł. za drugie — 200 tys. i za trzecie — 150 tys. zł. A więcej jest o co walczyć.

— Dziękujemy bardzo za rozmowę i jesteśmy przekonani, że również w drugim konkursie „DO-RO” załoga nasza uzyska jedną z trzech cennych nagród.

— Tak należy sądzić obserwując uzyskane dotychczas wyniki.

Rozmawiał TOL

Bilans roku 1970

DOBRE EFEKTY PRACY - ZASŁUGĄ CAŁEJ ZAŁOGI

Podsumowanie wyników ekonomicznych osiągniętych przez nasz zakład w 1970 r. może napawać zadowoleniem. Rezultaty są dobre, zadania postawione przed przedsiębiorstwem zostały wykonane, a więc i kryteria warunkujące wypracowanie i rozdzielanie funduszu zakładowego zostały spełnione.

Produkcja globalna przedsiębiorstwa liczona w cenach porównywalnych została wykonana w 102,0% osiągając blisko 12% wzrost w stosunku do roku 1969. Również plan sprzedaży został zrealizowany ze znaczną nadwyżką, wynoszącą 4,3%. Produkcja sprzedana dla odbiorców zagranicznych była większa o 9,7% niż przewidywał plan, a o 18% większa, niż wykonanie zadań ubiegłorocznych.

Wyniki te wypracowane zostały w warunkach nie przekroczonych stanu zatrudnienia i funduszu płac.

Poważnemu zmniejszeniu, mimo wzrostu zadań produkcyjnych, uległy godziny nadliczbowe, bo aż o 30,3% w stosunku do roku ubiegłego oraz godziny przestoju, gdzie zmniejszenie jest jeszcze większe i wynosi 45,7%. Najwięcej godzin przestoju występuje z braku części. Cierpią na tym przede wszystkim wydziały montażowe. Jakość produkcji ulega stałej poprawie, czego wyrazem jest uzyskanie 1,9% udziału braków w koszcie własnym produkcji globalnej i zmniejszenie strat na brakach o ponad 3 800 tys. zł w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W grupie nowoczesności „A” produkujemy obecnie

93,5% naszych wyrobów, a w grupie „B” tylko 6,5%. Znakiem jakości „1” opatrzone jest 88,0% produkcji towarowej.

Znaczne oszczędności osiągnięte zostały w realizacji zadań postępu technicznego i racjonalizacji. Uzyskano oszczędności 830,3 tys. godzin i 313 230 kg materiałów.

Koszt własny produkcji towarowej kształtował się poniżej założeń planowych i wyniósł 99,1%. Również udział kosztów w sprzedanej produkcji towarowej zmniejszył się i stanowi 66,2%.

W trosce o poprawę warunków pracy wydatkowane na cele bhp 16 585 tys. zł, w tym: odzież i obuwie ochronne 9 576 tys. zł, sprzęt ochrony osobistej 122 tys. zł, urządzenia wentylacyjne 587 tys. zł, urzą-

żenia sanitarne i higieniczne 1043 tys. zł.

Duże straty dla przedsiębiorstwa i utratę zdrowia pracowników, przyniosła wypadki przy pracy, których w 1970 r. zarejestrowano 173, i które spowodowały stratę 4306 dni roboczych.

Nie udało się w pełni zrealizować niektórych zadań inwestycyjnych galwanizerni — 73% wykonania planu, kuźni — 97% (przy czym roboty budowlano-montażowe wykonano tylko w 66,6%), BUT — 58,4% planu.

Ostateczny wynik bilansowy przyniósł nadwyżkę w stosunku do planu o ponad 27 mln. zł, a planowany wskaźnik rentowności w wysokości 16,10% osiągnął liczbę 18,44%, co stanowi 114,3% wykonania.

Uzyskane wyniki podlegały jeszcze badaniu i weryfikacji przez biegłych księgowych, dlatego trudno jest teraz podać ostateczne sumy odpisu na fundusz zakładowy i wypłatę nagród indywidualnych dla pracowników, czyli tzw. 13 pensji.

Można jednak sądzić, że wypłaty te będą nie mniejsze niż w roku ubiegłym. Bardziej szczegółowo o tej sprawie poinformujemy czytelników w najbliższych numerach gazety.

mgr Bogumił Pacak

Z życia ZMS

Patrząc w przyszłość ...

Plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego ZMS w Kielcach w czerwcu 1969 r. wytyczyło kierunki działania w zakresie technicznej aktywizacji młodzieży ZMS i niezorganizowanej, zatrudnionej w przemyśle naszego województwa. Program ten, noszący nazwę „Młodzież dla postępu”, jest programem obowiązującym, na którym opierają swoją działalność poszczególne instancje Związku Młodzieży Socjalistycznej na terenie całego województwa, w tym również zakładowa organizacja ZMS „Waltera”.

W pierwszych dniach lutego br. w skierowanym przez kierownictwo Zarządu Wojewódzkiego ZMS w Kielcach liście do członków ZMS i młodzieży nie zorganizowanej program: „Młodzież dla postępu” zostaje wzbogacony o szereg nowych przedsięwzięć zawartych w poszczególnych hasłach. O szczegółach napiszemy w następnym numerze „Życia Załogi”.

Zarząd Wojewódzki ZMS ogłosił jednocześnie konkurs w postaci ankiety no-

szącej nazwę „Patrząc w przyszłość”.

Ankieta ta adresowana jest do ludzi młodych, mających dziś 16... 19... 23... lata, a kończących szkołę, bądź też pracujących już w jednym z wybranych przez siebie zawodów, członków organizacji ZMS i młodzieży niezorganizowanej.

W naszym zakładzie zatrudnionych jest około 24% młodych dziewcząt i chłopców żyjących w okresie wielkich przemian politycznych, społecznych i ekonomicznych, o których mówi się dziś młode pokolenie, pokolenie rewolucji naukowo-technicznej, pokolenie na barkach którego spoczywa przyszłość kraju, postępu, odpowiedzialność. Takie jest „dziś” tych młodych ludzi. Za 29 lat pokolenie nasze wejdzie w rok 2000. Nasza wiedza, teoria, praktyka stanie się podstawą osiągnięć kraju. Czy za stanawialiśmy się kiedykolwiek nad tym faktem? Proponujemy każdemu spojrzeć w przyszłość. Jak widzicie siebie, rodzinę, swoich przyjaciół, pracę kultu-
Ankieta „Patrząc w

przyszłość” polega na udzieleniu szczerzej odpowiedzi na jedno z wybranych zagadnień. Każdą odpowiedź o przyszłości ułatwi nam wszystkim młodym wspólną pracę, pozwoli ją wytyczać nie tylko na dziś, ale i na jutro. Forma wypowiedzi jest dowolna.

A oto zestaw problemów i pytań pomocniczych do wyboru przez każdego kto zechce wziąć udział w tego rodzaju konkursie.

I. PRACA

Jaki Twoim zdaniem w 2000 r. będzie dominował zawód? Jakie reakcje i zjawiska zajdą pomiędzy pracą fizyczną a umysłową? Jaka będzie dyscyplina pracy? Jaki będzie twój kierownik? Jak będzie wyglądał dzień pracy? Jak będzie wyglądał wypoczek po pracy? Jak będzie wyglądała Polska wieś i zawód rolnika?

II. SZKOŁA

Jaki będzie nauczyciel? Jak będzie wyglądał proces nauczania? Czy będą stopnie i egzaminy?

III. RODZINA

Jak będą kształtować się stosunki rodzinne? Twój dom rodzinny? Twoje rodzinne perspektywy (żona, dzieci, dom, wypoczynek)?

IV. CZŁOWIEK

Jaki światopogląd będzie dominował? Praca w życiu człowieka? Twój wypoczek, rozrywka? Jak będą kształtować się stosunki międzyludzkie?

V. ŚWIAT

Jakie będą stosunki między narodami? Jak daleko zdobędziemy kosmos? Jak będzie wyglądać środowisko przyrody? Ochrona zdrowia ludzi?

VI. MIŁOŚĆ I PRZYJAŹŃ

Jaki będzie ideał miłości i przyjaźni? Co będzie znaczyć — macierzyństwo — ojcostwo? Jaka będzie szczerść, zaufa-
nie, serdeczność, życzliwość?

VII. KULTURA

Jakie będzie podstawowe ognisko życia kulturalnego? Literatura przyszłości? Twój telewizyjny program? Co z kulturą w zakładzie pracy, szkole?

VIII. TWOJE MARZENIE

O czym marzysz? Co chciałbyś zmienić? Co osiągniesz?

Jesteśmy przekonani, że w tej ciekawej akcji konkursowej w której może wziąć udział każdy młody człowiek, który nadeśle swoją wypowiedź w terminie do dnia 1 marca br. nie zabraknie również „walterowców”. Adres Zarządu Wojewódzkiego ZMS — Kielce Plac Zamkowy 1 z dopiskiem na kopercie „Patrząc w przyszłość”.

Najciekawsze prace zostaną przez organizatorów nagrodzone.

Szkolenie w ZMS

W bieżącym roku szkoleniowym zainaugurowana została w zakładowej organizacji ZMS I Olimpiada Wiedzy Techniczno-Ekonomicznej, która jest nową formą szkolenia młodzieży pracującej. Przewodnią ideą Olimpiady jest szeroka popularyzacja złożonych problemów rewolucji naukowo-technicznej.

Stąd też naczelnym zadaniem Olimpiady jest ukazanie celów, i form realizacji tej rewolucji w naszej gospodarce.

Głównym tematem Olimpiady jest: wykorzystanie materialnych czynników produkcji, zaś tematy szczególnie obejmują takie zagadnienia jak:

- intensyfikacja procesów produkcji
- prawidłowa organizacja pracy, nowe technologie, nowe maszyny
- organizacja gniazd i linii produkcyjnych
- mechanizacja czynności pracochłonnych, automatyzacja linii i ciągów technologicznych
- zasady najbardziej prawidłowego doboru materiału z punktu widzenia funkcji wyrobu itp.

Olimpiada na terenie naszego zakładu przeprowadzona będzie w trzech etapach. W dniu 4 lutego zakończony został I etap, w którym uczestniczyło 663 osoby, odpowiadając na 15 pytań. Do II etapu, który przeprowadzony zostanie 22 lutego br. Komisja Zakładowa Olimpiady zakwalifikowała 270 osób, które uzyskały minimum 12 z 15 możliwych do uzyskania punktów.

Do III etapu tzw. „szeregiego finału” zakwalifikuje się 30 osób: 15 reprezentujących pracowników fizycznych i 15 kadry inżynierjno-techniczną i ekonomiczną. O zakwalifikowaniu do III etapu zdecyd-

je suma punktów uzyskana w I i II etapie Olimpiady. Finał przeprowadzony zostanie w kwietniu br.

Organizatorzy Olimpiady, którymi są Zarząd Zakładu w ZMS, Rada Zakładowa ZZ SIMP i ZZ PTE ufundują dla najlepszych nagrody rzeczowe i książkowe oraz dyplomy uznania.

Na uwagę zasługuje fakt dużego zainteresowania Olimpiadą ze strony młodzieży oraz dobre przygotowanie uczestników do I etapu.

(kap)

Handel talonami

Niektórzy nasi pracownicy, którym przysługuje obuwie przemysłowe otrzymują talony na jego reperację. Rzecz w tym, że wiele wydziałów nie przestrzega przepisów w sprawie prawidłowej gospodarki wymiennymi talonami.

Jak wykazała niedawno przeprowadzona kontrola na takich wydziałach jak: P-4, P-5, P-7, T-1 i N-5 wydaje się pracownikom talony częściej niż co pół roku. W wydziałach P-1, P-4, P-6, P-7 i T-1 nie prowadzi się ewidencji talonów w postaci kartoteki, co jest nieuczynne z zarządzeniem.

Bywają wypadki odstępowania talonów innym osobom, co jest absolutnie niedopuszczalne.

W poleceniu służbowym nr 49/70 Dyrektora Zakładu przestrzega się kierownictwo poszczególnych komórek organizacyjnych o uregulowanie tych spraw i przestrzeganie na przyszłość obowiązujących zarządzeń.

(bc)

NAJLEPSZE GRUPY związkowe i rady oddziałowe

W działalności Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Metalowców wprowadzono współzawodnictwo na najlepszej pracującej radzie oddziałowej i grupę związkową w branży metalowej naszego województwa. W rywalizacji tej uczestniczy również nasza organizacja związkowa. W ubiegłym roku na terenie zakładu dopuściliśmy do tego współzawodnictwa z odmiennymi kryteriami ocen rady oddziałowe i grupy związkowe działające w komórkach pomocniczych.

Ostatnio powołana przez Prezydium Rady Zakładowej komisja dokonała oceny działalności rad oddziałowych i grup związkowych za okres ubiegłego roku. W kryteriach ocen, zgodnie z regulaminem brano pod uwagę takie zagadnienia jak: obniżka braków na wydziale i kolumnie, ruch samokontroli produkcyjnej, wzrost ilościowy przodowników socja listycznej pracy, działalność BPS, wnioski racjonalizatorskie, wykonanie zobowiązań produkcyjnych, wykonanie czynności społecznych, dyscyplinę

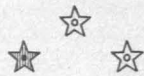
pracy, wypadkowość, pracę społecznych inspektorów pracy i dyżury bhp, udział członków rady oddziałowej w zdobywaniu wykształcenia i wiedzy politycznej, udział w olimpiadzie kulturalnej i konkursie leninowskim, oraz wewnętrzną pracę rady oddziałowej i grupy związkowej. Słowem te wszystkie sprawy, w zakresie których mieści się aktywizacja społeczna dla potrzeb wydziałów i ich załóg.

Według szczegółowego rozliczenia poszczególne rady oddziałowe i grupy związkowe uzyskały następujące lokaty: W grupie rad oddziałowych z wydziałów produkcyjnych I miejsce uzyskał wydział P-6, II wydział P-2, III wydział N-1. Wśród grup związkowych na I miejscu uplasowała się grupa związkowa tow. Jana JAROSZA z wydziału P-6, na II grupa tow. Edwarda PRASKA z wydziału N-1, na III grupa tow. Wacława ODZIMKOWSKIEGO z wydziału P-2.

Wśród rad oddziałowych z komórek pomocniczych I miejsce uzyskała Rada Oddziałowa AG-1, II — HH a III — DKT-3. Natomiast wśród grup związkowych I miejsce zdobyła grupa tow. Stefana BORKOWSKIEGO z DKT-3, II grupa tow. Aleksandra JAWORSKIEGO z Warsztatów Szkolnych, a III grupa związkowa tow. Zofii ZAWARYŃSKIEJ ze Zbytu. Na specjalnym spotkaniu wymienione rady oddziałowe i grupy związkowe otrzymały nagrody rzeczowe i książkowe.

Gratulujemy radom oddziałowym i grupom związkowym zajęcia pierwszych miejsc, i życzymy dalszych sukcesów w pracy społecznej dziękujemy za dobrą pracę na rzecz załogi zakładu.

TADEUSZ PRYGIEL



Usprawniamy organizację pracy

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 sięcy kilka sztuk tego typu szlifierek stoi bezczynnie, ponieważ przetwornice do nich wymagają remontu, a nowych mimo monitora niesprowadza się. Szlifiarki te importujemy ze Związku Radzieckiego. Są to drogie obrabiarki, sięgające bez mała miliona złotych za sztukę. Dlatego serce człowieka boli, — mówi z rozdrażnieniem mistrz Pacałowski — kiedy taki ciężki pieniąż wydany z państwowej kasy zamrażany jest przez czyjeś nie dbalstwo. Bo przecież wystarczy tylko trochę drutu nawojowego, produkowanego w Krakowie, aby wspomniane przetwornice z powrotem nadawały się do użytku. Niestety, od kilku miesięcy o taki remont nie można się doprosić. Produkujemy narzędzia drogą, wysokiej jakości — mówi na zakończenie p. Leonard — eksportujemy je za cenę dewizy. Zależy nam na powiększeniu takiej produkcji i uważam, że dla niej winno

być pierwszeństwo przy usuwaniu wszelkich zakłóceń.

Dodajmy znowu od siebie, że w niektórych wypadkach wymowa cyfr jest bardziej przekonująca od słów. Poprosiliśmy zatem o przybliżony rachunek strat z tytułu bezczynności jednej tylko wspomnianej szlifiarki. Dość szybko otrzymaliśmy wynik raczej dokładny. Otóż zakłada się, że taka szlifiarka przearcuje w ciągu dwóch zmian 500 godzin. Godziny te należy z kolei pomnożyć przez 80 zł w wyniku czego otrzymamy (raczej straciemy?...!) 40 tys. złotych dziennie. Ale przecież wymiana czy remont przetwornicy cignie się nie dzień, nie dwa lecz całymi miesiącami. Bądźmy dokładni — od pół roku.

O dalsze obliczenia strat już nie prosiliśmy. Zabrakło nam odwagi, a i włos zjeżył nam się na głowie... (AP)

Po ocenie IV kwartału

Brygada B. Wojewody z P-3 najlepsza

Zakładowa Komisja Współzawodnictwa Pracy dokonała podsumowania osiągniętych wyników za IV kwartał 1970 r.

Dokonano oceny 248 brygad współzawodnictwa pra-

cy oraz 17 wydziałów produkcyjnych i produkcyjno-pomocniczych. Oceniono również wyniki współzawodnictwa indywidualnego na najlepszego ostrzarcza produkcyjnego.

TRANSPORT DZIAŁA



Przy budynku transportu panuje zawsze ożywiony ruch pojazdów. Jedne przyjeżdżają, inne znów opuszczają bazę wyjeżdżając na często dalekie trasy.

Oszczędzaj w PKO

IV kwartał charakteryzował się bardzo wyrównanymi wynikami zwłaszcza wśród Brygad Pracy Socjalistycznej. Jest to najbardziej aktywny trzon współzawodnictwa w zakładzie. Dano temu wyraz podejmując zobowiązania produkcyjne i czynny społeczny dla poparcia nowego kierownictwa partii.

Uzyskane wyniki przez te brygady są bardzo dobre. Proporce przechodnie za uzyskanie czołowych miejsc uzyskały następujące brygady: I miejsce — brygada tow. Bogdana Wojewody z w-lu P-3, II — brygada tow. Mieczysława Wolańskiego z w-lu P-9 a III — brygada tow. Edwarda Leontiewa z w-lu P-8. Spośród brygad wydziałów pomocniczych najlepszymi okazały się: brygada tow. Stanisława Walczaka z w-lu N-1 i tow. Mieczysława Bińkowskiego z w-lu T-1.

Proporce przechodnie w grupie wydziałów produkcyjnych zdobyły w kolejności wydziały: P-3, P-11 i P-2, a spośród wydziałów pomocniczych T-1 i jako drugi M-1.

Wśród współzawodniczących ostrzarczy na pierwszym miejscu uplasowali się Edward Mordak z w-lu P-5 i Stefan Kowalczyk z w-lu P-6.

A.S.

Z myślą o emerytach

Mówimy o nich: weterani pracy w stanie spoczynku. Wiadomo, że chodzi tu o emerytów, o ludzi, którzy wychowali i nauczyli zawodu całe młodsze pokolenie. Są wśród nich robotnicy, inżynierowie, technicy którzy w trudnych dniach odbudowy zakładu nie szczędzili wysiłku przynosząc często do pracy swoje własne narzędzia.

To właśnie im zawdzięczamy rozwój zakładu i dobre wyniki ekonomiczne.

W naszym zakładzie działa Klub Emerytów, który przesła ponad 860 członków. Starsi ludzie otrzymują do dyspozycji pokój w Zakładowym Domu Kultury, gdzie zbierają się dyskutując i wspominając o sprawach zakładu.

Zakład również nie zapomina o starych pracownikach otaczając ich w miarę swych możliwości opieką i służąc pomocą.

W „Walterze” jest już tradycją że odchodzących na emeryturę żegna się uroczystie przy lampce wina. W uroczystości uczestniczą przedstawiciele dyrekcji i organizacji społeczno-politycznych. Starzy pracownicy oprócz zasłużonego podziękowania otrzymują również przy tej okazji dyplomy, odznaczenia i... załączniki pieniężne.

Nie dawno w klubie odbyło się spotkanie zarządu emerytów z przedstawicielami dyrekcji, rady zakładowej i robotniczej.

Weterani pracy mówili o swoich bolączkach i potrzebach, o kłopotach dnia codziennego. Pytali się o możliwość zwiększenia dla nich miejsc w sanatoriach, otrzymaniu pracy chałupniczej w zakładzie, stworzenia dogodnych warunków zaopatrywania się w węgiel w składzie opałowym itp.

Przedstawiciele kierownictwa zakładu konkretnie odpowiadali jakie są możliwości załatwiania tych spraw.

Na przykład przy rozdziale miejsc w sanatoriach, czy wczasów profilaktycznych zawsze się bierze pod uwagę emerytów. Nie trzeba jednak zapominać o tym, że w kilkudziesięciu reszty pracowników zakładu jest spory odsetek ludzi, nie koniecznie nawet starszych wiekiem, których zdrowie wymaga leczenia sanatoryjnego. Są to pracownicy zatrudnieni przy pracach szkodliwych dla zdrowia, ludzie, którzy ulegli wypadkom przy pracy itp.

Kierowcy wózków proszą...

...i doprosić się jak dotąd nie mogąc o zainstalowanie daszków nad wózkami akumulacyjnymi. A tymczasem śnieg i deszcz chłosta niemilosierdzie skulone postacie. Przesiadają wodą ubrania, mnożą się narzekania na ból w stawach.

Większość kierowców wózków, to ludzie młodzi. Na ile jeszcze starczy im siły i zdrowia, by wykonywać swoją niełatwą pracę — dodajmy — przy braku odpowiedniego zabezpieczenia przed złymi warunkami atmosferycznymi? Niech na to pytanie odpowiedzą ludzie kompetentni w wydawaniu określonych decyzji.

Zakład stara się w miarę swych możliwości tym wszystkim ludziom pomóc. Rzecz w tym, że możliwości ci są minimalne zważywszy fakt, iż limit miesięczny skierowań do wspomnianych ośrodków leczniczych waha się od 3—5.

Innym problemem jest byt materialny starszych ludzi. Wśród emerytów jest wielu rencistów, których renty nie przekraczają 1000 zł. Dla poprawienia swych warunków materialnych zwracają się oni o przyznanie im pracy chałupniczej. Niestety, specyfika produkcji zakładu nie daje tej możliwości. W tej sytuacji zakład będzie czynił starania, aby ludzie ci otrzymali pracę chałupniczą od innych radomskich mających takie możliwości, zakładów, lub spółdzielni.

Jest wiele trudnych spraw, których zakład nie jest w stanie załatwić z uwagi na obiektywne warunki, bądź obowiązujące przepisy. Mimo to dużo się robi, i nie jest to praca bez pokrycia.

Co roku emeryci „Waltera” uczestniczą w podziale funduszu zakładowego o trzymając tzw. 13 pensję. Z okazji różnych uroczystości jak: Dnia Metalowca, 22 Lipca itp. wśród odznaczonych zasłużonych

pracowników nie brakuje i emerytów. Ponadto otrzymują oni bezpłatnie przydzielone drewno odpadowe, bilety na imprezy sportowe i artystyczne organizowane przez zakład itp.

Nic w tym dziwnego, bo wiem troska i opieka nad pracownikami, którzy związani byli z zakładem przez całe swoje niemal życie, którzy niejednokrotnie stracili tu swoje siły i zdrowie — jest nie tylko społecznym, ale zwykłym, ludzkim obowiązkiem.

AP.

Kochane zdrowie...



Wyrazem troski zakładu o zdrowie pracowników, są m. in. badania okresowe, pozwalające na wcześniejsze wykrywanie źródeł chorób.

Człowiekowi na przeciw

Potrzebny telefon

Gdzie w pierwszej kolejności udają się osoby, mające podjąć pracę w zakładzie? Oczywiście do Przychodni przy ul. Solskiego, ściślej zaś — laboratorium analiz.

Codziennie, w ciasnej poczekalni oraz na klatce schodowej przed drzwiami upstrzonymi informacjami na temat terminów badań, gromadzą się tłumy ludzi. Często wielu pacjentów odchodzi nie zadowolonych. Przyczyna? Nie zostali zawiadomieni w odpowiednim czasie, że w tym to, a w tym dniu laboratorium nie ma... telefonu. Żeby zawiadomić zakład o zakłóceniach w funkcjonowaniu laboratorium należy pokonać dwa piętra przychodni, schodząc do kartoteki i stracić wiele czasu na połączenie z zakładem, które jak wiemy nie jest najłatwiejsze.

Podzielamy w pełni poglądy mgr Zarembskiej, licząc na rychłe wyposażenie placówki w aparat telefoniczny. Mała rzecz, a z pewnością usprawni pracę i zaoszczędzi wiele nerwów.

mgr Stanisława Zarembska twierdzi, że bardzo często musi w informacji ograniczać się wyłącznie do wywieszki na drzwiach, bowiem w laboratorium nie ma... telefonu. Żeby zawiadomić zakład o zakłóceniach w funkcjonowaniu laboratorium należy pokonać dwa piętra przychodni, schodząc do kartoteki i stracić wiele czasu na połączenie z zakładem, które jak wiemy nie jest najłatwiejsze.

Podzielamy w pełni poglądy mgr Zarembskiej, licząc na rychłe wyposażenie placówki w aparat telefoniczny. Mała rzecz, a z pewnością usprawni pracę i zaoszczędzi wiele nerwów.

Kiedy będzie lepiej?

Kłopoty kadrowe wydz. M-1

Od dłuższego już czasu słyszy się w zakładzie narzekania na nieterminowe, a często złe jakościowo usługi Działu Remontowego. Trzeba przyznać, że sporo krytycznych uwag ma swoje uzasadnienie. Zła wola, partactwo, czy obiektywne trudności? Co decyduje o negatywnej opinii? O wypowiedź na ten temat poprosiliśmy kierownika Działu M-1 — MIKOŁAJA JAKÓBCA.

— Na naszym wydziale podobnie jak i w innych pracują różni ludzie. Obok pozytywnych jednostek, podchodzących do realizacji zadań z pełną odpowiedzialnością i zaangażowaniem, są i takie, dla których praca stanowi zło konieczne. Nie to jednak stanowi istotę sprawy jeśli rozważać będziemy przyczyny opóźnień w remontach, bądź też ich zły jakości. Mówi się no naszym wydziale — młody. I słusznie. Powiedziałbym na wet bardzo młody, skoro średnia wieku załogi — łącznie z hucem pracy — nie przekracza 26 lat. Wielu obsługujących maszyny ludzi, to dopiero materiał na fachowców. A więc? Chyba już w tym miejscu zaczyna rysować się dość wyraźny problem, poziomu kadry rzutujący na terminowość i jakość dokonywanych przez nasz wydział remontów. Szczególnie wysokich kwalifikacji wymagają remonty średnie. Zdobywa się je pracując minimum 3 lata na danym stanowisku. Tylko wówczas można liczyć na pełną wydajność.

Szukamy ustawicznie dróg wyjścia z impasu, próbując w maksymalny sposób przyspieszyć proces zdobywania praktycznej wie-

dy zawodowej przez młodych pracowników. W tym celu organizujemy m. in. miesięczne narady, na których kierownictwo wydziału zapoznaje się z trudnościami młodych i wspólnie z nimi ustala projekty zmian, pozwalające na uniknięcie zakłóceń w pracy.

Zdajemy sobie sprawę, że w wielu przypadkach dają się jeszcze zaobserwować obójne postawy mistrzów wobec szukających konkretnej pomocy młodych ludzi. Nasza interwencja jest wówczas zdecydowana i natychmiastowa. Staramy się w miarę możliwości, na płaszczyźnie wnikliwego sondażu zlikwidować wszystkie przyczyny utrudniające wykonanie normy. A więc generalna dewiza działania, to tworzenie pełnej atmosfery szczerości i obopólnego zaufania, sprzyjające podnoszeniu kwalifikacji oraz wykonywaniu planowych zadań.

Wróćmy jednak do trudności. Jak już wspomnieliśmy minimum cyklu szkolenia fachowego na naszym wydziale wynosi 3 lata. Tyle czasu potrzeba bowiem na zdobycie kwalifikacji w dziedzinie remontów różnych typów maszyn. Właśnie ten różnicowany park maszynowy, wykluczający możliwość specjaliza-

cji powoduje, że okres zawodowej edukacji jest stosunkowo długi. Trzeba umieć zrobić dosłownie wszystko i to w każdej maszynie.

Nie wszystkim młodym starcza silnej woli i wytrwania. Często uciekają z wydziału, przynosząc się na inny. Spora część przerwywa naukę i odchodzi do wojska. Przychodzą nowi i tak „młyn” się kręci.

To młodzież. Jeśli idzie o starszą kadrę, trzeba z satysfakcją podkreślić, że po ostatniej zmianie systemu plac w pełni ustabilizowała się.

Jak więc widać zasadniczą przyczyną nieterminowości remontów jest sprawa nierównego poziomu kwalifikacji załogi naszego wydziału. I tylko od szybkiego zlikwidowania dystansu w wiedzy praktycznej między starszymi pracownikami, a młodzieżą zależy likwidacja tego problemu.

W ostatnim czasie wystąpiłem z propozycją, by ZMS utworzył na Wydziale dwie brygady składające się z młodych ludzi do stażu. Propozycja została przyjęta i już niebawem, po zakończeniu czynności związanych z urzędowaniem stanowisk, brygady te rozpoczną pracę. Wierzę osobiście, że podbudowane własnymi ambicjami i naszymi kredytami zaufania staną na wysokości zadania, a tym samym poprawią w dużej mierze negatywną opinię o usługach Wydziału M-1.

not. AP

RADOMSKY KOLUMBOWIE

Komuniści, którzy uniknęli masakry przeszli do ścisłej konspiracji. Utrzymywali oni wówczas kontakt z komunistami z rejonu nadwiślańskiego. Właśnie oni w maju 1940 r. założyli w Ostrowcu (mieszkanie Józefa Pełkovej) Zjednoczenie Robotniczo-Chłopskie, na czele którego stanął Józef Jarosz ps. „Jan” potem „Wicek”. W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele komunistów Radomia — Mieczysław Głogowski ps. „Sercowy” Jarosz i Głogowski założyli w mieście komórkę rejonową ZR-Ch. Organem prasowym ZR-Ch był „Głos Ziemi Radomskiej”.

Organizacja prowadziła na terenie swej działalności głównie skcję propagandową. Wydano kolportowano w mieście odezwę nawołującą do bojkotowania władzy niemieckiej, nieplacenia podatków, stosowania sabotażu w fabrykach oraz inne materiały.

Inną organizacją, która zasięgiem swym objęła Radom był Związek Rad Robotniczo-Chłopskich zwany od swego organu prasowego „Młot i Sierp”. Organizacja ta założona została w Radomskim (powiat Iiża, Kozienice i Radom) w listopadzie 1940 r. przez Stanisława Lachtarę — byłego ucznia radomskiej Szkoły Technicznej i członka KPP. Lachtara miał kontakty z Centralą w Warszawie oraz organizacją w Lubelskiem. Organem zbrojnym była Milicja Ludowa. „Młot i Sierp” prowadził w terenie działalność bojową a w mieście propagandową i tzw. „rozbrajanki”.

Kolejna lewicowa, prokomunistyczna organizacja konspiracyjna powstała w Radomiu w 1941 r. Utworzili ją byli członkowie KPP. Początkowo nosiła ona nazwę „grupa Orchowskiego” od nazwiska jej założyciela Józefa Orchowskiego. Z czasem po nawiązaniu kontaktów z działającą na Lubelszczyźnie Robotniczo-Chłopską Organizacją Bojową przyjęła powyższą nazwę. Należał do niej Józef Zientala, bracia Banasikowie i wielu innych.

Członkowie lewicowych ugrupowań politycznych uważali, że wcześniej czy później musi dojść do konfrontacji między Niemcami a ZSRR.

Prowadzili oni mały sabotaż w zakładach pracy, ożywioną działalność propagandową, zbierali broń na pobożewiskach września, przygotowując się do walki z najeźdźcą.

Na terenie miasta miały miejsce kontakty komunistów z tzw. „dzikiej KPP” z podziemiem londyńskim a konkretnie ze Związkiem Walki Zbrojnej. Komunistą Aleksander Ciepielewski ps. „Max” nawiązał kontakt z członkiem ZWZ „Mira” — hafciarką. Posiadała ona aparat radiowy i prowadziła nasłuch. Przychodził do niej nieznanymi osobnikami, którzy obsługiwać mieli także aparat nadawczo-odbiorczy. W kontakty z „Mira” wszedł Czesław Nowakowski. Nawiązano bliższe kontakty i poznano szofera z Fabryki Amunicji w Skarżysku „Jurka”. Po pewnym czasie przekonano „Jurka”, że „papierowa” walka ZWZ z Niemcami jest nieskuteczna. „Jurek” wyraził ochotę należenia do organizacji, która walczy z wrogiem i odtąd wspólnie działali z tzw. „dziką KPP”. Co pewien czas wykradał ze swej fabryki pikrynę i dynamit, z którego miano przygotowywać bomby celem wysadzenia magazynów Fabryki Amunicji w Skarżysku. Niestety, zamierzenia nie zostały wykonane, gdyż z końcem marca 1941 r. Aleksander Ciepielewski „Max”, jego szwagier (nazwisko nieznane) i „Jurek” dokonali przy ul. Nowospacerowej napadu na kasjera Wydz. Finansowego Zarządu Miejskiego — Władysława Cichego, który niósł teczkę z pieniędzmi swego urzędu. Kilkadziesiąt tysięcy złotych zasiliło grupę komunistyczną. Niestety, doszło do nieszczęścia. Na wycofujących się bojowców natknął się w rejonie Nowospacerowej (Reja) — Mireckiego patrol żandarmerii. Doszło do wymiany strzałów i „Jurek” zginął. Planów bojowych grupa nie urzeczywistniła.

Członkowie radomskiej grupy tzw. „dzikiej KPP”, do której należał Józef Orchowski, Franciszek Kruk, bracia Banasikowie, J. Zientala, St. Szczepański i inni prowadzili wywiad wojskowy, mały sabotaż i „rozbrajanki”. Część członków weszła do organizacji lewicowych o których była mowa wyżej, a część działała dalej w luźnych grupach. Dane wywiadowcze o charakterze wojskowym zdobyte przez członków RChOB oraz luźne grupy komunistyczne zawoził Józef Orchowski do Warszawy.

Miesiące poprzedzające wybuch wojny niemieckoradzieckiej ograniczyły działalność konspiracyjną z powodu większego zagęszczenia sił niemieckich na terenie miasta i Ziemi Radomskiej. Równocześnie nasilały się akcje Gestapo skierowane przeciw miejscowym patriotom.

Oczyszczając grunt dla armii niemieckiej skoncentrowanej do uderzenia na ZSRR, niemieckie organy bezpieczeństwa przeprowadziły w styczniu masowe aresztowania patriotów w Radomiu. Wśród około 400 aresztowanych było wielu komunistów.

Wybuch wojny ze Związkiem Radzieckim przyjęty był przez radykalne kręgi społeczeństwa miasta z ulgą. W akcie tym upatrywano końca sukcesów militarnych Niemiec. Wzrastała nadzieja na wyzwolenie, która niestety oddalała się na Wschód wraz z marszem pancernych kohord Hitlera.

Ł. d. n.

mgr Tadeusz Czesław Zwolski.

PODZIĘKOWANIE

Serdeczne podziękowanie za pośrednictwem „Życia Załogi” Cz. Skrzypkowi k-kowi Dz. Kadr, J. Łękiej z RZ, M. Kozerskiemu k-kowi w-lu P-9, członkom zakładowego koła PCK i wszystkim innym, którzy pomogli mi w krytycznych chwilach składa

Jan Szpak — rencista

były pracownik w-lu P-7

SPORT

Naczelne zadanie — powszechna rekreacja!

W ub. numerze zamieściliśmy krótką informację dołączoną do działalności Zakładowego Ogniska Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. Jak już informowaliśmy naszym czytelnikom 27 stycznia br. odbyła się konferencja sprawozdawcza, na której podjęto uchwały i wytyczono kierunki działalności Ogniska na rok bieżący, które mają zapewnić przyjemne, kulturalne, z korzyścią dla każdego człowieka spędzenie i wykorzystywanie czasu wolnego od pracy i nauki.

Głównymi zadaniami stojącymi przed Towarzystwem w 1971 r są: dalszy rozwój wiełokierunkowej działalności z wprowadzeniem dyscyplin do tychczas nie uprawianych, popagowanie uprawiania gimnastyki i gier sportowych, umasowienie sportu wśród pracowników naszego zakładu, rozszerzenie własnej bazy w postaci obiektów sportowo-rekreacyjnych poprzez rozwijanie pracy społecznej oraz umożliwienie pracownikom naszego zakładu i ich rodzinom miłego spędzenia wolnego czasu.

Plan pracy Ogniska obejmuje: przeprowadzenie spartałady zakładowej o tytuł Mistrza Zakładu na r. 1971 w 16 konkurencjach sportowych, a wśród nich w nowo utworzonych dyscyplinach, jak: spraydż, pływanie i wieloobjętość brzościowe, uczestnictwo w rajdach organizowanych przez Związek Zawodowy Metalowców i PTTK, aktywną współpracę z komisją ds sportu, turystyki i obozownictwa istniejącą przy Prezydium ZZZMS oraz zakładowym kołem PTTK.

Po zatwierdzeniu planu na rok bieżący byliśmy świadkami ożywionej dyskusji. Oto niektóre głosy:

Tomasz Kozłowski — Radca Zakładowa.

— Należy więcej zaangażować ludzi starszych i wciągnąć do rozgrywek w spartaklady zakładowej. Trzeba koniecznie wzmocnić propagandę poprzez publikacje w gazecie zakładowej i radiowęzle oraz umieszczenie planów z hasłami. Mówca stwierdził że współpraca

Ogniska TKKF z Radą Zakładową układała się pomyślnie. RZ gorąco popiera organizowanie przez TKKF imprezy pod hasłem „Udana niedziela” i stawia wniosek, aby w dalszym ciągu akcję tę kontynuować. Sporo miejsca w swej wypowiedzi poświęcił T. Kozłowski zagadnieniu upowszechniania gimnastyki rekreacyjnej, szczególnie wśród kobiet pracownic zakładu.

Inż. Marian Daszkiewicz — prezes klubu sportowego „Broń”.

— Główną bolączką Klubu jak również Ogniska TKKF jest brak obiektów, na których można by przeprowadzać imprezy zakładowe i treningi sekcji klubu. Wydaje mi się, że sytuacja ta ulegnie dopiero całkowitej poprawie, kiedy zostanie oddany do użytku nowy obiekt sportowy przy ul. Dębowej.

Inż. Leszek Sawaryn — przewodniczący Zarządu Miejskiego TKKF.

— Jestem pełen podziwu

Skoczewskiego, Tyczyńskiego i Okrutnego, ulegli wysoko „Motorowi” Lublin 3:17. Na najwyższe noty zasłużyli: Chydzński, który stoczył najlepszą walkę dnia z Iżowskim oraz Chranowski, Czyżewski i Neska.

(am)

Sprostowanie

W ostatnim numerze „Życia Załogi”, w artykule pt. „TKKF na progu nowego roku”, wkradły się dwa błędy. Odbyła w dniu 27 stycznia konferencja tej organizacji, była nie jak mylnie podano sprawozdawczo-wyborcza, lecz sprawozdawcza. Przewodniczącym Ogniska TKKF „Waltera” pozostał Adam Miś, a nie Leszek Nowocien.

Za wyniki błędy serdecznie przepraszamy czytelników oraz zainteresowane osoby.

Redakcja

Gumowe drzwi

Nie chodzi tu o drzwi amortyzujące uderzenie wystrzelonego z biura niesfornego petenta, lecz odporne na „automatyczne” otwieranie przez wjeżdżające do hal fabrycznych wózki akumulacyjne. Drzwi takie, z grubej gumy w metalowych ramach na zawieszonych wahadłowych konstrukcjach na terenie naszego zakładu i zawieszono eksperymentalnie w wejściu na wydział N-1. Jak do tej pory eksperyment zdaje egzamin. Gumowe drzwi stawiają znakomicie czoła uderzeniom wózków. Gratulujemy pomysłu i czekamy na jego upowszechnienie.

(AP)

i uznania dla Zarządu Ogniska, który czyni wszystko, aby Ognisko „Walter” świeciło przykładem dla innych radomskich ognisk. Ludzie ci potrafią pogodzić obowiązki pracy zawodowej i społecznej. Za to należą im się słowa uznania.

Po dyskusji nastąpiło wręczenie nagród i dyplomów, którego dokonał członek Prezydium RZ tow. Ja dwiga Łęcka.

Nagrody zostały wręczone najbardziej wyróżniającym się sportowcom oraz działaczom walterowskiego ogniska.

Puchar przechodni Przewodniczącego Rady Zakładowej otrzymała drużyna piłki nożnej w-lu remontowego, a puchar dla najstarszej reprezentacji wydziałowej wręczony został przedstawicielom w-lu P-3.

L. Nowocien

Miło ich będziemy wspominać

Pod koniec ub. roku odezła na zastępną emeryturę długoletni pracownicy naszego zakładu. Wśród odchodzących żegnaliśmy: Marię Kaczorowską — długoletnią pracownicę Izby Pomiarów, nagrodzoną dyplomem 40-lecia nienagannej pracy, Janinę Sikorską — zastępną pracownicę dz. Kontrolni Technicznej, nagrodzoną dyplomem 25-lecia nienagannej pracy, Klare Pawlińską — pracownicę dz. Normowania Pracy Wydz. Narzędziowych, Ludwika Michałaka — zastępnego pracownika Samodzielnej Sekcji Gospodarki Złomem, nagrodzonego dyplomem 40-lecia nienagannej pracy w jednym zakładzie, Karola Kieszkowskiego z dz. Techn.-Produkcyjnego nagrodzonego j.w., oraz Romana Cynkiera — długoletniego pracownika dz. Techn.-Produkcyjnego.

Wśród odchodzących żegnaliśmy również długoletniego i popularnego w zakładzie pracownika Jana Iżyłowskiego.

W zakładzie rozpoczął on pracę od r. 1948 pełniąc kolejno funkcje kierownika Dz. Kadr, mistrza, nadmistrza i od 1952 r. do chwili obecnej — kierownika Oddz. Blacharskiego w Wydz. Remontowym.

Jan Iżyłowski jest znany współpracownik, pełniącym wiele funkcji w różnych organizacjach, a m.in. członka Komisji Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej, członka Komitetu Dzielnicowego i Osiedlowego, z-cy przewodniczącego Zarządu Ogródków Działkowych „Waltera”, członka Krajowej Rady Ogródków Działkowych przy CRZZ i wiele innych.

Za wydatną i nienaganą pracę zawodową i społeczną otrzymał dyplom 40-lecia pracy w 1961, a w 1967 r. od Samorządu Robotniczego i Dyrekcji — po dziękowanie. Był również odznaczony m.in. Medalem 10-lecia PRL, Brązowym Medalem Za Obronę Kraju, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Odchodzącym na emeryturę życzymy długich i pogodnych lat życia.

Elżbieta Kowalik

nasz Fejleton

Szanujmy społeczne mienie

Któregoś dnia dziecko nagle zachorowało i zaszła potrzeba udzielenia mu na tymczasowej pomocy lekarskiej. Trzeba było zatelefonować do Pogotowia Ratunkowego. Ponieważ była to niedziela, a sklepy, w których to z reguły jest telefon były zamknięte, usiłowaliśmy skorzystać z automatu, znajdującego się w pobliskiej butce telefonicznej. Tu czekało mnie rozczarowanie, ponieważ automat był całkowicie niezdatny do użytku. Sznur, a właściwie łańcuch, do którego przytwierdzona była słuchawka został zerwany uniemożliwiając działanie automatu. Zastanawiałem się przez chwilę jaki silacz mocował się z tym łańcuchem i jaki cel przyswiślał mu w tej bezmyślnej, godnej chyba troglodyty czynności.

Udałem się na Plac Konstytucji, gdzie zainstalowano trzy budki z podobnymi automatami. Próbowałem kolejno skorzystać z nich. Na próżno. Wszystkie popsute.

Powie ktoś, że Radom jest dużym miastem, w którym obok kulturalnych ludzi nie brak również elementu chuligańskiego, który bezmyślnie, często dla zabawy niszczy dobro publiczne.

W tej sytuacji przed każdą budką telefoniczną, w każdej klatce schodowej powinien stać milicjant, któryby pilnował, aby nie psuto automatów, nie wykręcano żarówek i kontaktów elektrycznych nie niszczone ścian itp. Oczywiście jest to nierealne i nie mieści się do prostu w granicach zdrowego rozsądku.

Zakład nasz jest również sporym skupiskiem ludzi, którym przecież przyswieśla jeden wspólny cel. Celem tym jest praca i osiągnięcie zarobku. W społeczności zakładowej nie ma przecież elementu chuligańskiego, bo taki wyrasta zwykle na glebie nierobstwa, pijalstwa — słowem z prowadzenia tzw. „lekkiego” życia.

Pomimo jednak braku tych elementów, o których wspominałem nie ustrzegłem się w zakładzie wielu zjawisk ujemnych, do których w pierwszym rzędzie należy zaliczyć brak poszanowania mienia społecznego.

Jednym z tych zjawisk jest nagminne wybijanie

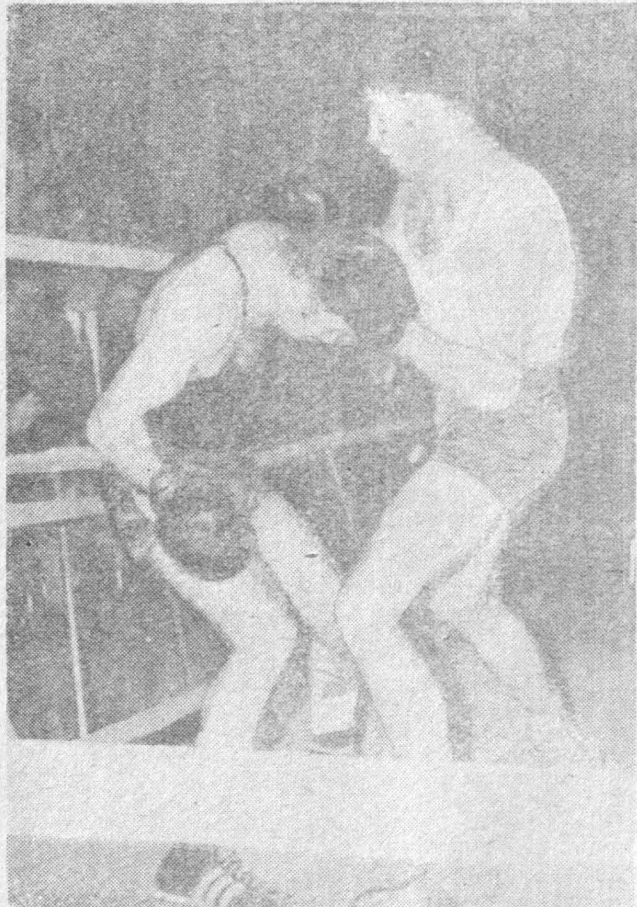
Dobry pomysł RKS „BRON”

Z ciekawą formą współzawodnictwa sportowego wystąpił ostatnio Zarząd naszego klubu. „Honorowa trybuna” — tak brzmi jej sztyl — obejmuje roczną rywalizację zawodników, trenerów i drużyn.

Tegoroczną listę najlepszych utworzyli w styczniu br.: Izabela Dutkowska, zdobywczyni trzech tytułów mistrza województwa w tenisie stołowym, trener sekcji pingpongowej Wiktor Naumowicz oraz drużyna pięściarska, która bardzo udanie wystartowała w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo II ligi.

(am)

Raz na wozie... raz pod wozem...



Ze zmiennym jak dotychczas szczęściem walczą nasi bokserzy. Czy uda im się wygrać dwa najbliższe mecze z „Victorią” (21 lutego) oraz „Carbo” (7 marca) i poprawić pozycję w tabeli?...

Broń — Wisła 14:6

Wbrew pesymistycznym horoskopom, bardzo udanie wystartowali w tegorocznym sezonie II-ligowym nasi pięściarze, wygrywając na własnym ringu z krakowską „Wisłą” 14:6. Najlepszy pojedynek stoczył w wadze muszej Stanisław Chranowski, zwyciężając wysoko notowanego Gawłowskiego. O największą niespodziankę postarał się Adam Tyczyński, który po długotrwałym kry-

zysie formy odniósł przekonujące zwycięstwo nad niezłym Lewandowskim. Dobrze boksowali również, debiutujący w drużynie Jabiecki, Skoczewski oraz Chydzński. Słabszą dyspozycję niż zwykle wykazali tym razem Nowak i Czyżewski.

(am)

„Motor” — „Broń” 17:3

W drugim spotkaniu o mistrzostwo II ligi nasi pięściarze, występujący bez